

Z kalendarza polskiego

## Grudzień 1943 r. — powstanie Krajowej Rady Narodowej

W drugiej połowie 1943 r., po zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy ZSRS a Rządem RP na Uchodźstwie, Polska Partia Robotnicza zintensyfikowała działania w celu stworzenia „krajowego” i według komunistów „niezależnego” ośrodka władzy. Chodziło o legitymizację władzy, której gwarantem była Armia Czerwona. Początkowo powstaniu KRN przeciwstawiał się sekretarz KC PPR Paweł Finder, który w listopadzie 1943 r. przychylił się jednak do koncepcji jej powołania. Wraz z jego aresztowaniem i przejęciem władzy w PPR przez Władysława Gomułkę realizacja tego projektu nabrała tempa. Utworzenie KRN zapowiedziano w wydanej 15 XI 1943 r. przez KC PPR odezwie „O co walczyliśmy”. Koncepcja ta zakładała utworzenie „krajowego kierownictwa reprezentującego wolę, dążenia i interesy najszerszych mas społeczeństwa polskiego” roszczonego sobie prawa do reprezentowania Polski i odmawiającego tego prawa Rządowi RP na Uchodźstwie.

Formalnie Krajową Radę Narodową powołano w noc sylwestrową z 31 XII 1943 r. na 1 I 1944 roku. Jej przewodniczącym został agent sowiecki Bolesław Bierut reprezentujący PPR. Oficjalnie – oprócz PPR – KRN tworzyły fasadowe organizacje polityczne pozbawione szerszego poparcia politycznego. Role ich rzekomych reprezentantów pełnili m.in.: Edward Osóbka-Morawski (wiceprzewodniczący KRN, formalnie reprezentant Robotniczej Partii Socjalistów), Władysław Kowalski (członek

KRN, formalnie przedstawiciel Stronnictwa Ludowego, faktycznie członek PPR). Innymi członkami KRN byli: Michał Rola-Żymierski oraz Kazimierz Mijal. Temu pierwszemu KRN powierzyła dowództwo utworzonej przez siebie Armii Ludowej, która była kontynuacją komunistycznej Gwardii Ludowej.

W styczniu 1944 r., po wkroczeniu wojsk sowieckich na terytorium Rzeczypospolitej, KRN na posiedzeniu w dniach 20-23 I 1944 r. zrezygnowała z ziem zajętych przez ZSRS w wyniku realizacji układu Ribbentrop – Molotow. W celu zdobycia jak największego poparcia społecznego uzurpatorska KRN głosiła, iż „stawia przed sobą jako główne i naczelne zadanie: zjednoczenie i mobilizację wszystkich sił narodu i wszystkich środków do walki na śmierć i życie z bestialskim okupantem w celu wyzwolenia Polski”.

Odpowiedzią Polskiego Państwa Podziemnego na powstanie KRN było powołanie 9 I 1944 r. Rady Jedności Narodowej, konspiracyjnej reprezentacji politycznej stronnictw uznających władzę Rządu RP na Uchodźstwie. Powstanie KRN w noc sylwestrową 1944 r. spotkało się z jednoznacznie negatywną oceną polskich organizacji niepodległościowych.

Odzwierciedleniem negatywnego stanowiska PPP wobec KRN była odezwa zatytułowana „Do Narodu Polskiego” wydana na początku 1944 roku. Akcentowano w niej, iż PPR poprzez powołanie KRN prowadzi akcję wymierzoną w interesy Polski. Podpisane pod odezwą ugrupowania (m.in.

Stronnictwo Ludowe, WRN, SN, SP, Konwent Organizacji Niepodległościowych, Stronnictwo Demokratyczne) piętnowały akcję PPR jako zdradę Narodu i państwa polskiego. Odezwie towarzyszyło stwierdzenie: „Tylko Rząd Rzplitej i jego Pełnomocnik na Kraj i Wódz Naczelny, z jego ramienia działający Komendant Armii Krajowej są powołani do wydawania rozkazów wyznaczających ostatni etap walki z wrogiem, prowadzonej twardo i nieustępliwie od pierwszych dni okupacji przez cały naród. O sprawach politycznych decyduje naród, nigdy obca agentura”.

Zarówno KRN, czyli uzurpatorski parlament, jak i PKWN, czyli uzurpatorski rząd, były bezwolnymi narzędziami w rękach Stalina, kładły podwaliny pod funkcjonowanie od lata 1944 r. tzw. Polski Lubelskiej. Zgodnie z ustawą z 11 IX 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych KRN podlegały rady narodowe niższego szczebla, stanowiące atrapy samorządów zależne od komunistów.

W rezultacie konferencji w Moskwie (23 VI 1945 r.) skład KRN poszerzono o polityków niekomunistycznych. Jednym z członków jej prezydium został Stanisław Grabski.

Swoją działalność KRN zakończyła 23 IX 1946 r. wraz z przyjęciem ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego. Zastąpił ją Sejm Ustawodawczy wyłoniony w sfałszowanych przez komunistów wyborach 19 I 1947 roku.

oprac. Mariusz Krzysztofiński, IPN Rzeszów

## TWARZE BEZPIEKI



**Eustachy Roman Lech (1919-1991)**  
– prokurator Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Rzeszowie i Lublinie, sędzia Wojskowego Sądu Rejonowego w Rzeszowie, adwokat

Urodził się w miejscowości Tucza, pow. przemyski, woj. tarnopolskie. Przeszedł na świat jako piąte, ostatnie dziecko w rodzinie. W 1937 r. ukończył IX Gimnazjum Ogólnokształcące im. Jana Kochanowskiego we Lwowie. Rozpoczął studia na Wydziale Prawa tamtejszego Uniwersytetu Jana Kazimierza. Gdy wybuchła wojna, był na drugim roku studiów, jednak nie brał udziału w kampanii wrześniowej. Od początku wojny do 1943 r. pracował kolejno jako nauczyciel w szkole powszechnej, robotnik w elektrowni miejskiej, kierownik księgarń, wreszcie buchalter.

W 1943 r. został aresztowany przez Niemców i po dwumiesięcznym pobycie w więzieniu skierowany na prace przymusowe do Prus Wschodnich. Po zwolnieniu z pracy przymusowej zgłosił się 15 października 1944 r. do Ludowego Wojska Pol-

skiego w Rejonowej Komendzie Uzupełnień w Wilnie. Karierę wojskową rozpoczął od stopnia szeregowca w 9. Zapasowym Pułku Piechoty w Białymstoku. W lipcu 1945 r. wznowił na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim przerwane studia prawnicze.

W sierpniu 1945 r. rozpoczął służbę w wojskowym wymiarze sprawiedliwości jako oficer śledczy w Wojskowej Prokuraturze Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Warszawie. 3 czerwca 1947 r. został skierowany do Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Lublinie na stanowisko podprokuratora, a następnie – na równorzędne stanowisko do Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Rzeszowie, gdzie służył do 30 sierpnia 1949 roku. Przełożeni przydzielili mu sprawy specjalne i pokazowe. Jako prokurator był skutecznym narzędziem wykorzystywanym do eliminacji ze społeczeństwa działaczy organizacji niepodległościowych, uznanych przez komunistów za wrogów. Występując jako oskarżyciel publiczny, często był bierny, nie składał żadnych wniosków dowodowych, godząc się tym samym na ograniczenie postępowania dowodowego jedynie do odczytania protokołów zeznań świadków ze śledztwa. Aktywność przejawiał jedynie, zgłaszając wnioski końcowe, np. o wymierzenie oskarżonemu kary śmierci.

Od 1 września 1949 r. do 30 czerwca 1953 r. był sędzią Wojskowego Sądu Rejonowego w Rzeszowie. Pracował wydajnie, czego dowodem jest 29 wyroków śmierci orzeczonych z jego udziałem – w roli sędziego lub prokuratora.

1 lipca 1953 r. objął urząd zastępcy szefa Wojskowego Sądu Rejonowego w Rzeszowie. Jako sędzia wojskowego wymiaru sprawiedliwości dostosowywał prawo do nowych, komunistycznych potrzeb. Zadaniem sędziego w owym czasie było bowiem wspieranie walki z wrogiem klasowym i potwierdzanie słuszności dokonywanych przemian społecznych, gospodarczych i politycznych.

14 kwietnia 1954 r. został przeniesiony do dyspozycji Głównego Zarządu Politycznego, zaś 3 czerwca zwolniony z wojska. Po odejściu z wojskowego wymiaru sprawiedliwości był m.in. arbitrem w Okręgowej Komisji Arbitrażowej w Rzeszowie, następnie adwokatem i radcą prawnym. W 1981 r. został pracownikiem Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Produkcji Rynkowej „Elektrometr” w Rzeszowie, skąd prawdopodobnie odszedł na emeryturę.

Był odznaczony m.in. Brązowym Krzyżem Zasługi, Srebrnym Krzyżem Zasługi i Brązowym Medalem „Siły Zbrojne w służbie Ojczyźnie”. Zmarł w Rzeszowie.

oprac. Ewa Leniart, IPN Rzeszów

## Dodatek historyczny IPN

Nasz Dziennik 7/2007

## Polskie Państwo Podziemne



Oddziały wileńskiej i nowogródzkiej AK w Puszczy Rudnickiej. Lipiec 1944 r.

W comiesięcznym cyklu prezentującym badania Instytutu Pamięci Narodowej nad dziejami Polski lat 1939-1956 ukazało się dotąd 6 numerów: „Żołnierze Wyklęci” („Nasz Dziennik”, 29.06.2007), „Zagłada Kresów” (27.07.2007), „Instalowanie systemu komunistycznego” (31.08.2007), „Drogi inteligencji w PRL” (28.09.2007), „Zbrodnie komunistów – pamiętajmy” (26.10.2007) i „Kołaboranci Stalina i Hitlera” (30.11.2007). Tematem siódmego, ostatniego w tym roku, dodatku jest *Polskie Państwo Podziemne – wynik ogólnonarodowej mobilizacji w obliczu wojennej zagłady zgotowanej nam przez okupantów.*

Fenomen  
PPP  
Piotr Szubarczyk

We wrześniu 1998 r. Sejm RP ustanowił Dzień Polskiego Państwa Podziemnego, stwierdzając w uchwale, że było ono „fenomenem w dziejach nie tylko II wojny światowej”. Doprawdy, trudno jest uniknąć słowa „fenomen” – oznaczającego coś niezwykłego, niepowtarzalnego, unikatowego – kiedy się mówi o takim zjawisku, jakim była ogromna struktura konspiracyjna, podlegająca rządowi RP na uchodźstwie, budowana w warunkach podwójnej okupacji od jej początku. Kiedy powstały pierwsze struktury podziemnej Polski, bronił się przecież jeszcze nie tyl-

ko Hel, ale i Warszawa! Poszczególne części okupowanego kraju miały różny status polityczny, zmieniający się dodatkowo wraz z późniejszym atakiem niemieckim na Sowiety. Kraj pocięty był różnymi granicami, które utrudniały konspirację i czyniły ją szczególnie niebezpieczną, na przykład na terenach włączonych do Rzeszy dekretem Hitlera z października 1939 roku. A jednak struktury podziemnego państwa objęły cały ten podzielony obszar, ponad kordonami.

Postowie wybrali datę 27 września – na pamiątkę powołania tego dnia w roku 1939 polityczno-wojskowej organizacji.

## Służba Zwycięstwu Polski

Utworzyła ją grupa oficerów upoważnionych do tego przez naczelnego wodza, marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego. Warszawa broniła się jeszcze, dlatego do konspiracji przystąpił także prezydent Stefan Starzyński. Jednym ze strategicznych celów SZP, później Związku Walki Zbroj-

Dokończenie na s. 11



# Fenomen PPP

Dokończenie ze s. 1

nej, był niezrealizowany do końca wojny postulat podporządkowania wszelkiej polskiej działalności politycznej i zbrojnej na okupowanym obszarze kraju jednemu ośrodkowi. Ze względu na wojenne warunki miało to być raczej dowództwo wojskowe niż porozumienie polityczne. Ponieważ pełne scalenie nie dokonało się do samego końca wojny, pozostaje dziś pytanie, czy siłą zbrojną Polskiego Państwa Podziemnego była tylko SZP-ZWZ-AK, podporządkowana bezpośrednio rządowi polskiemu na uchodźstwie? Formalnie zapewne tak, ale wobec istnienia na terytorium Polski organizacji konspiracyjnych podporządkowanych Związkowi Sowieckiemu, takich jak Gwardia Ludowa, Armia Ludowa i tzw. Polski Sztab Partyzancki, realizujących sowieckie cele polityczne na terenie okupowanej Polski, atakujących legalne władze Rzeczypospolitej Polskiej w warunkach wojny, co było zbrodnią stanu, trzeba do Polskiego Państwa Podziemnego zaliczyć – w szerokim rozumieniu tego pojęcia – także te organizacje zbrojne i polityczne, które nie należały do struktur SZP-ZWZ-AK, ale realizowały podobne zadania. Kierowały się polskim interesem narodowym i polską racją stanu, za cel strategiczny, podobnie jak AK, uważały wyzwolenie kraju spod obydwu okupacji na drodze powstania powszechnego, które miało nastąpić w decydującym momencie wojny. Przykładem takiej organizacji, pozostającej formalnie poza strukturami podległymi rządowi RP, później częściowo scalonej z AK, były dysponujące ogromnym potencjałem Narodowe Siły Zbrojne. Dla AK decydujący okres nastąpił po 3 stycznia 1944 r., kiedy pierwsze jednostki sowieckie, w pogoni za Niemcami, przekroczyły w rejonie Olewska i Rokitna legalną, uznawaną przez cały demokratyczny świat, wschodnią granicę Polski – tę sprzed układów sowiecko-niemieckich. Niebawem rozpoczęła się, planowana przez całą wojnę, operacja „Burza”. Jej apogeum było Powstanie Warszawskie. Powstańcy byli armią, która wyszła z podziemia, ujawniła się. Już nie zakonspirowaną Armią Krajową, lecz jawnym wojskiem polskim, stawiającym sobie za cel usunięcie obcych wojsk z kraju i stworzenie warunków do pełnej restytucji legalnych struktur niepodległego państwa polskiego. Na drodze do realizacji tych planów stały porozumienia aliantów z Sowietami uznające sowieckie grabieże terytorialne na obszarze RP dokonane we współpracy z hitlerowskimi Niemcami, oraz w praktyce, nieoficjalnie, uznające polityczne podporządkowanie Polski Sowietom.

Panuje przekonanie, że Polskie Państwo Podziemne to siły zbrojne. W warunkach wojny były one niewątpliwie najważniejsze; były narzędziem realizacji celów politycznych. Już w ramach SZP powstały najważniejsze struktury wojskowe, takie jak dowództwo główne, oddziały studiów nad oku-

pacją, wywiadu i kontrwywiadu, łączności, wyszkolenia. Od początku dążono jednak do pełnej struktury, do stworzenia zakonspirowanego państwa, które posiadałoby także administrację cywilną i władzę sądowniczą.

W ciągu pierwszych trzech miesięcy działania do SZP przystąpiło około 20 tysięcy ludzi, co najlepiej świadczyło o zbieżności celów tej konspiracji z powszechnymi oczekiwaniami Polaków. Rząd polski na uchodźstwie przekształcił niebawem SZP w Związek Walki Zbrojnej. Pod taką nazwą polskie siły zbrojne na terenie okupowanego kraju będą działały do lutego 1942 r., gdy na podstawie rozkazu naczelnego wodza zostaną przemianowane na Armię Krajową.

## Delegatura

W grudniu 1940 r. premier rządu RP na uchodźstwie mianował pełnomocnika Rządu RP na Kraj z zadaniem zbudowania podziemnej administracji państwowej – nie tylko wojskowej, także cywilnej. Delegatura Rządu RP na Kraj miała przygotować rządowi warunki do przejęcia pełni władzy w kraju, gdy – jak zakładano – zostanie on ostatecznie wyzwolony w wyniku ogólnonarodowego powstania. Początkowo planowano, że z względów praktycznych, osobnych delegatów dla tzw. Generalnego Gubernatorstwa i dla obu stref okupacyjnych, niemieckiej i sowieckiej. Pierwszym delegatem rządu na newralgicznym terenie GG, będącego według Niemców „resztówką Polski” (Restpolen), gdzie działalność konspiracyjna była szczególnie rozwinięta, był Cyprian Ratajski „Wartski”, przed wojną minister spraw wewnętrznych, doskonale zorientowany w arkanach administracji. Później postanowiono, dla podkreślenia jedności ziem polskich, niezależnie od granic administracyjnych wytyczonych przez okupantów, że delegat będzie jeden, na cały okupowany kraj. Do historii przejdzie zwłaszcza Jan Stanisław Jankowski „Sobol”, który był delegatem najdłużej, w latach 1943-1945. Na podstawie dekretu prezydenta RP od kwietnia 1944 r. był wicepremierem rządu polskiego i wraz z ministrami tworzył Krajową Radę Ministrów, czyli de facto rząd polski w kraju, a raczej część rządu, którego przywództwo pozostawało ze względów oczywistych na uchodźstwie. W ten sposób podkreślano znaczenie administracji krajowej. Doceinali to także Sowietci. Ich plan przewidywał przecięć całkowitą eliminację polskiej administracji i zastąpienie jej nadzorowaną przez sowieckich komendantów wojskowych, potem przez bezpieczeńkę, administracją typu sowieckiego, podporządkowaną stworzonym przez nich strukturom na Polskę. Wicepremier Jankowski, po skazaniu w procesie moskiewskim, nigdy już do kraju nie wrócił, umrze w sowieckim więzieniu na kilka tygodni przed końcem „wyroku”.

Biuro Delegata Rządu na Kraj odzwierciedlało w swojej strukturze podstawowe resorty administracji państwowej. Składało się z departamentów spraw wewnętrznych z Państwowym Korpusem Bezpieczeństwa, informacji i prasy, pracy i opieki społecznej, także oświaty i kultury, przemysłu i handlu, rolnictwa, sprawiedliwości, obrony narodowej, skarbu, spraw zagranicznych, poczty, komunikacji. Z myślą o najważniejszych zadaniach w zrujnowanym kraju po wojnie utworzono też departamenty likwidacji skutków wojny, robót publicznych i odbudowy czy biuro ziem nowych, które miało się zająć sytuacją na pozyskanych przez Polskę ziemiach północnych i zachodnich. Jak widać, niczego nie zaniedbywano i wbrew wojennej rzeczywistości, która daleka była od decydujących rozstrzygnięć, wierzone niezłomie w odrodzenie niepodległej, suwerennej, silniejszej niż przed wojną Rzeczypospolitej. Delegatura Rządu RP na Kraj, po rekonstrukcji niezbędnej na skutek aresztowania szesnastu przywódców przez NKWD, działała do 1 lipca 1945 roku. Kilka dni później nasi alianty uznali stworzony przez Stalina dla Polski „rząd tymczasowy”. Cele strategiczne Polskiego Państwa Podziemnego nie zostały osiągnięte – nie z powodu zaniechania czy też niedostatecznych starań, lecz z powodu zewnętrznych warunków politycznych, na które rząd RP nie miał już wpływu.

**Parlament**

Od początku działalności podziemne państwo polskie tworzyło nie tylko administrację cywilną, ale także załazek parlamentu. Już w lutym 1940 r. utworzono Polityczny Komitet Porozumiewawczy złożony z przedstawicieli stronnictw politycznych oraz komendanta głównego ZWZ. Wiosną 1943 r. Komitet przekształcił się w Krajową Reprezentację Polityczną, a w styczniu 1944 r. w Radę Jedności Narodowej, w której obecni byli reprezentanci PPS-WRN, Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Pracy, Stronnictwa Narodowego, Zjednoczenia Demokratycznego, Chłopskiej Organizacji Wolności „Raclawice”, Ojczyzny, Kościoła katolickiego, a także przedstawiciele spółdzielczości.

Strukturę władz RP na terenie okupowanego kraju w Podziemnym Państwie Polskim regulował dekret prezydenta RP z 26 kwietnia 1944 r. „O tymczasowej organizacji władz na terytorium Rzeczypospolitej”. Jako namiastka przyszłego parlamentu Rada Jedności Narodowej ogłosiła 15 marca 1944 r. ważną deklarację programową „O co walczy naród polski”. Za główne cele zniewolonego narodu uznała odbudowę suwerennej Rzeczypospolitej oraz osiągnięcie trwałego pokoju między narodami, czego warunkiem było całkowite pokonanie Niemiec, ich rozbrojenie i ukaranie winnych zbrodni wojennych. Polskie Państwo Podziemne deklarowało oparcie polityki zagranicznej Polski na sojuszu z Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi i Francją. Deklarowało też ułożenie przyjaznych stosunków z Sowietami, pod warunkiem uznania przez nie integralności terytorium RP w granicach wytyczonych na wschodzie traktatem ryskim. Za naturalną konsekwencją wojny i szkód wyrządzonych Polsce przez Niemców uznano koniecz-

Bagiński – 12 miesięcy, Chaciński, Mierzwa, Stypułkowski i Franciszek Urbański – po 4 miesiące. Podkreślano, że były to wyjątkowo łagodne wyroki jak na postawione zarzuty. Ale gen. Okulicki przeżył tylko półtora roku w więzieniu na Butyrkach, zmarł na rzekomą chorobę 24 grudnia 1946 roku. Jan St. Jankowski zmarł w więzieniu we Włodzimierzu na początku 1953 r., dwa tygodnie przed końcem wyroku. Niektórzy po odsiedzeniu wyroków trafili do łagrów, a ci, którzy wrócili do Polski, szli często do polskich więzień albo żyli pod specjalną opieką, i to raczej niedługo.

Nie tyle więc upadek Powstania Warszawskiego czy rozbięcie Armii Krajowej, ile właśnie uprowadzenie „szesnastu” i haniebny proces moskiewski były kresem Polskiego Państwa Podziemnego i początkiem „sowieckiego państwa polskiego”, nadchodzącej – na pół wieku – Polski Ludowej.

## SYLWETKI NIEZŁOMNYCH



**Mjr Ludwik Marszałek „Zbroja” (1912-1948) – komendant Obwodu Dębica AK, ostatni prezes Okręgu Wrocław Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”**

Urodził się w Brzezinach k. Ropczyc. Był synem Franciszka (młynarza) i Marii z d. Bujak. Ukończył Gimnazjum Państwowe im. Króla Władysława Jagiełły w Dębicy. Brak środków finansowych uniemożliwił mu planowane studia na Politechnice Lwowskiej.

Wstąpił na ochotnika do Wojska Polskiego. W kampanii wrześniowej 1939 r. dowodził kompanią, dostał się do niewoli niemieckiej, skąd zbiegł. Przez cały okres okupacji niemieckiej był oficerem SZP-ZWZ-AK na terenie powiatu dębickiego. Został pierwszym komendantem i organizatorem Placówki Brzeziny. Zorganizował kadre dowódczą, łączności, służby pomocnicze. Od jesieni 1942 r. do stycznia 1944 r. był oficerem szkoleniowym obwodu. Zorganizował system konspiracyjnych kursów dla podchorążych i podoficerów, prowadził we wsiach wykłady teoretyczne (wyszkolenie bojowe, taktyka walki, nauka o broni, pionierka, łączność, terenoznawstwo, służba wewnętrzna) oraz szkolenie w terenie (strzelectwo, musztra) w różnych miejscowościach powiatu dębickiego.

W marcu 1944 r. został mianowany komendantem Obwodu Dębica. Opracował plany zdobycia i opanowania miasta. Przeprowadził na podległym mu terenie akcję scalenia BCH z AK oraz udzielał pomocy sowieckim grupom wywiadowczym przerzucanym

Kazimierz Wierzyński

## Na proces moskiewski

*Oskarżacie nas wszystkich, nie tylko szesnastu, Sądźcie poległych w grobie, to też winowajcy, Sądźcie szkielet, co z wojny pozostał się miastu, Gdy wyście jeszcze z diabłem kumali się, zdraycy.*

*Oskarżcie także wolność, nieznaną wam słowo, Ten odwieczny zabobon, co zawsze nas dzieli, Cały kraj polski wzięcie, zamknijcie go w celi I wprowadźcie pod szykiem na salę sądową.*

*I choć wyrok spisiecie w ciemnicach swych na dnie By w kremlńskiej go potem ujawnić asyście,*

*Jeszcze ten, kto jest wolny bez trudu odgadnie, Że zbrodniarzem w tej sali nie my, ale wyście.*

*My przyjmujemy wasz werdykt. Nie zdola was zawieść Polska pamięć i długie pokoleń wspomnienia, Bo cokolwiek się stanie, jak świat się pozmienia, Niezmienna wasza przemoc i gniew i nienawiść.*

*Lecz kto wolny, a myśli, że z oczu odpędzi Upiora waszych jaskiń, bagieny wasz opar, Błądzi, bo moskiewskiego świat ułajł się sędzi, Wolnych w walce opuścił, ciemiężąc ich popar!*

*I osądził się hańbą i skazał sam siebie, Uciekający od rozumu, szaleńcy trybunał, I z diabłem się na polskich mogiłach pokumał I potępiony będzie na ziemi i niebie.*

na niemieckie zaplecze frontu. W akcji „Burza” był zastępcą mjr. Adama Lazarowicza „Klamry”. Podczas okupacji fikcyjnie zatrudniony w majątku hr. Raczyńskiego pod Dębicą ukrywał się z rodziną we wsiach powiatu dębickiego. Pomocy i schronienia jego najbliższej rodzinie udzieliło ponad 25 gospodarzy. Od jesieni 1944 r. był intensywnie poszukiwany przez sowiecki kontrwywiad wojskowy „Smiersz”. Po przejściu styczniowej ofensywy Armii Czerwonej kontynuował działalność w konspiracji poakowskiej. Gdy powstał WiN, został jednym z głównych organizatorów struktur Zrzeszenia na Rzeszowszczyźnie. Od września 1945 do marca 1946 r. był kierownikiem Rejonu Mielec „Północ” (Dębica, Mielec, Tarnobrzeg, Nisko), następnie od marca do października 1946 r. kierownikiem Rejonu Krosno „Południe” (Krosno, Jasło, Sanok, Gorlice) w Okręgu Rzeszowskim. Równocześnie od grudnia 1945 do października 1946 r. był kierownikiem Wydziału Propagandy Okręgu Rzeszów, współredaktorem i drukarzem podziemnego pisma okręgu „Ku Wolności”. W październiku 1946 r. intensywnie poszukiwany przez bezpiekę został przeniesiony do pracy konspiracyjnej na ziemię zachodnie.

Od grudnia 1947 r. mieszkał we Wrocławiu, pracował w firmie remontowo-budowlanej.

W marcu 1947 r. został kierownikiem wrocławskiego okręgu WiN. Odbudował prawie od podstaw dolnośląską strukturę Zrzeszenia.

12 grudnia 1947 r. został, w wyniku zdrady, aresztowany we Wrocławiu. Strażnik aresztu śledczego wspominał: „Marszałka przez częste przesłuchiwanie doprowadzono do obłądzenia i utraty mowy. Ten wychudzony, o wklęsłych oczach człowiek, zwił się w celi z bólu i bez przerwy obiema rękami masował głowę. Jednak nie można go było zaprowadzić

do lekarza, bo o zdrowiu aresztowanych decydowali oficerowie Wydziału Śledczego”.

10 sierpnia 1948 r. w procesie działaczy Zarządu Okręgu Wrocław WiN został skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy we Wrocławiu na karę śmierci. W ostatnim liście do rodziny napisał m.in.: „Ukochani Moi – Żona Weruś i Wy dzieci moje Marysińko i Krzysiu! Wczoraj dostałem od Ciebie Weruś list i paczkę ze św. Antonim [figurką] od Geni, za które niech Wam Bóg wynagrodzi i za wszystko coście dla mnie uczynili. Dotychczas nie ma żadnej odpowiedzi w mojej sprawie. Jestem zdrowy i ciepło mi jest. Proszę o więcej zapalek. Piszcie (i Lila też) często. Pozdrawiam Was serdecznie, błogosławieństwo, pozdrawiam Mamusię, Twoje i moje rodzeństwo i znajomych. Bądźcie szczęśliwi w Sercu Jezusa i w nim życie – w Nim się spotkamy. Wasz kochający mąż i ojciec. Ludwik”.

27 listopada 1948 r. wraz z 3 innymi działaczami WiN został rozstrzelany na dziedzińcu więzienia przy ul. Kleczkowskiej we Wrocławiu. Ciało pogrzebano na cmentarzu Osobowickim. W 1977 r. szczątki zostały ekshumowane, przeniesione do grobowca rodzinnego w Cieplicach k. Jeleniej Góry i złożone obok zmarłej w 1976 r. żony.

W 1989 r. odbył się w Brzezinach I Przegląd Pieśni Żołnierskiej i Patriotycznej im. Majora Ludwika Marszałka. Jego imię nosi szkoła podstawowa w Brzezinach i jedna z ulic w Dębicy. W 1996 r. siostra Marszałka, Emilia Szlachta, dokonała odsłonięcia pomnika Ofiar Komunistycznego Terroru na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu. W 1998 r. w kościele garnizonowym we Wrocławiu wmurowano tablicę pamiątkową poświęconą mjr. Marszałkowi i straconym wraz z nim działaczom WiN.

oprac. dr Tomasz Balbus, IPN Wrocław

**DODATEK PRZYGOTOWUJE BIURO EDUKACJI PUBLICZNEJ IPN. Zdjęcia pochodzą z Archiwum IPN.**

**Redaktorzy:**

dr Krzysztof Kaczmarski, krzysztof.kaczmarski@ipn.gov.pl (Rzeszów 017 860 60 25)

Romuald Niedzielko, romuald.niedzielko@ipn.gov.pl (Warszawa 022 431 83 73)

[www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)

**ADRES DO KORESPONDENCJI:**  
DODATEK IPN DO „Naszego Dziennika”  
UL. TOWAROWA 28, 00-839 WARSZAWA

**SPRZEDAŻ WYDAWNICTW IPN: TEL. (022) 581 88 72**



Dr Marek Klecel

## Haniebny proces.

# Przywódcy Polski podziemnej przed moskiewskim sądem

Kończąc się na przełomie 1944 i 1945 roku wojna przynosiła Polsce nie zwycięstwo i wyzwolenie, lecz nową klęskę, groźbę – po pięciu latach zniszczeń i eksterminacji – sowieckiej dominacji niesionej ze Wschodu na bagnietach Armii Czerwonej. To jej dowódcy wykorzystywali najpierw pomoc oddziałów AK podczas akcji „Burza”, a później je podstępnie rozbrajali i likwidowali. Dowódcy Armii Krajowej zdecydowali w styczniu 1945 r. o rozwiązaniu AK, demobilizacji jej żołnierzy i przejściu w stan konspiracyjnej działalności antykomunistycznej. Konferencja aliantów w Jaltie przesądziła o podziale świata i oddaniu Europy Wschodniej we władanie Stalina. Zadowolono się na niej papierowymi gwarancjami suwerenności i demokratycznego porządku w państwach, które znalazły się w strefie sowieckich zdobyczy wojennych.

Jakby tego było mało, jakby nie wystarczyło takie zwycięstwo, w Polsce także zdobycie przyczółka władzy sowieckiej w Lublinie, władze ZSRS dokonały bezprecedensowego na skalę międzynarodową aktu agresji i pohańbienia polskich władz, polskiej racji stanu, aresztując podstępnie i uprowadzając do Moskwy 16 przywódców państwa podziemnego i przedstawicieli stronnictw politycznych wchodzących w skład Rady Jedności Narodowej. Była to cała reprezentacja polityczna Polski walczącej przez pięć lat wojny, lojalna do jej końca także wobec Rosjan.

Po dłuższych przygotowaniach kontrwywiadowczych Sowietów, przede wszystkim gen. Sierow i płk Pimiłow, skłonili w marcu 1945 r. do rozmów najpierw wicepremiera i delegata Rządu RP na Kraj Jana St. Jankowskiego, rozmów niezbędnych, jak podkreślano, do dalszych stosunków politycznych między ZSRS a Polską. Władze PPP wahały się, czy przyjąć tę propozycję, znają przecież doskonale dotychczasową praktykę władz sowieckich. Zarówno rząd w Londynie, jak i dowódca rozwiązanej AK gen. Leopold Okulicki byli im przeciwni. Uznano jednak z czasem, że wobec groźby powstania „polskiego rządu sowieckiego” i zabiegów w Moskwie kompromisowo nastawionego premiera Stanisława Mikołajczyka rozmów uniknąć nie należy. Wyznaczono je na 27 marca w Pruszkowie pod Warszawą. Przybyli na nie Jankowski, Okulicki i Kazimierz Pużak, przewodniczący RJN. Następnego dnia pertraktacje miały być prowadzone w szerszym gronie. Mimo że delegaci nie wrócili z obrad, 28 marca do Pruszkowa pojechali następni, wśród nich: zastępca delegata rządu Stanisław Jasiukowicz, ministrowie Adam Bień i Antoni Pajdak, przedstawiciele stronnictw: Kazimierz Bagiński, Kazimierz Kobylański, Zbigniew Stypułkowski, Józef Chaciński, Stanisław Mierzwa, Eugeniusz Czarnowski, Stanisław Michałowski, Aleksander Zwierzyński. Żadnych rozmów oczywiście nie było. Cała polska delegacja znalazła się następnego dnia w Moskwie, w więzieniu NKWD na Łubiance.

Wielokrotnie zastanawiano się później nad zasadnością przyjęcia sowieckiej propozycji przez przywódców PPP. Zarzucano im naiwność lub zbytne ambicje polityczne. Wydaje się jednak, że chcieli oni przede wszystkim, jako przedstawiciele Narodu Polskiego, zmanifestować swą gotowość do negocjacji i układów, do obrony polskiej racji stanu nawet w najtrudniejszych warunkach i z potencjalnymi nieprzyjaciółmi, tak by Sowietom nie mogli nigdy usprawiedliwić swych podobnych niechęć, nieobecnością czy też tchórzostwem strony polskiej, niezdołnej do przyjęcia warunków sowieckiego zwycięstwa. Natomiast zachowanie strony sowieckiej ujawniło, że nie liczy się ona z żadnymi prawami, układami i paktami międzynarodowymi i dąży do całkowitego unicestwienia niewygodnego przeciwnika.

Stalin chciał uzyskać więcej. Nie tylko usunąć przedstawicieli państwa polskiego, ale i zademonstrować Zachodowi swą władzę nad wschodnią Europą i sprawdzić przy tym reakcje niedawnych aliantów. Kiedy te okazały się zdawkowe i niegroźne, wiedział już, że ma przyzwolenie na władanie połową Europy. Przestał się całkowicie liczyć z opinią zachodnią, o czym świadczą demonstracyjne wręcz kłamstwa o uprowadzeniu 16 polskich przywódców. Przez dłuższy czas zaprze-



FOT. ARCH. IPN

czano w ogóle ich uwięzieniu w Moskwie, później dementowano tylko, by były jakieś rozmowy, a następnie dano do zrozumienia (brytyjskiemu ambasadorowi), że prowadzi się dochodzenie w sprawie kilku „agentów londyńskiego rządu emigracyjnego”. Dopiero 3 maja Molotow potwierdził w San Francisco fakt aresztowania Polaków za przestępstwa przeciw Armii Czerwonej. Powtórzył to sam Stalin w liście do Churchilla, zapowiadając proces sądowy przeciw Polakom.

Była to już zapowiedź wyroku w procesie, który rozpoczął się w Moskwie 18 czerwca, po dwóch prawie miesiącach więzienia polskiej delegacji. Zarzuty były harńbujące: dywersja na tyłach Armii Czerwonej (tak nazwano pomoc wojskową w akcji „Burza”), zabójstwa żołnierzy i dowódców sowieckich, kolaboracja z okupantem niemieckim. Generał Okulicki powiedział w swym wystąpieniu: „Proces ten ma charakter polityczny. (...) chodzi o ukaranie polskiego podziemia (...) [które] posiada znaczny kapitał zdobyty w walce z Niemcami. (...) Oskarżenie nas o współpracę z Niemcami godzi w nasz honor. Oskarżając 300 tysięcy żołnierzy, oskarżacie cały naród”.

Wyroki zapadły już po trzech dniach procesu. Generał Okulicki dostał 10 lat więzienia, Jankowski – 8 lat, Bień i Jasiukowicz – po 5 lat, Pużak – 18 miesięcy,

ność włączenia do Polski Prus Wschodnich, Śląska Opolskiego i znacznej części Pomorza.

Te podstawowe cele Rada Jedności Narodowej zdefiniowała raz jeszcze podczas Powstania Warszawskiego w „Odezwie do Narodu Polskiego”. W lutym 1945 r. Rada zaprotestowała przeciwko decyzjom konferencji jaltańskiej w sprawie polskiej. Nasz podziemny parlament do końca zachował się godnie i chociaż cele, które wyznaczał, były wówczas niemożliwe do spełnienia z powodu ugody Zachodu z Sowietami, Rada pozostawiła po sobie testament zawierający warunki, bez których Naród Polski nie mógł zaakceptować powojennych porządków w Europie. Manifest „Do Narodu Polskiego i Narodów Zjednoczonych” przypominał genezę wojny i cele wojenne Polski, wiarołomstwo Sowietów wobec Rzeczypospolitej. „Testament Polski Walczącej” był swego rodzaju programem minimum dla suwerennej Polski. Żądano wycofania wojsk sowieckich z Polski, prawdziwej, a nie pozornej demokracji i zaniechania prześladowań tych, którzy w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego nie wahał się rzucić swego losu na stos.

Trzeba powiedzieć po latach, że cele Podziemnego Państwa Polskiego, określone przez podziemny parlament, okazały się realne, tyle że nie w ówczesnych warunkach politycznych. Jakakolwiek „realpolitik” nie miała żadnych szans powodzenia w warunkach państwa typu sowieckiego. Dowodem tego jest kompletne fiasko misji politycznej Stanisława Mikołajczyka. Program Polskiego Państwa Podziemnego, jego testament, pozostały natomiast niezmiennie przez następne dekady, aż do roku 1990. Robotnicy Poznania wypisujący na murach hasła „Chleba i wolności”, stocznicyw gdańscy forsujący gmach KW PZPR w Gdańsku jako symbol zniewolenia, uczestnicy wielkiego sierpniowego strajku żądający zniesienia cenzury i wolności dla więźniów politycznych – w gruncie rzeczy będą się odwoływać do celów określonych przez Polskie Państwo Podziemne już na jesieni 1939 roku. Tym najważniejszym celem był niepodległy był państwa polskiego.

## Go to znaczy Polskie Państwo Podziemne?

Takie zasadnicze pytanie postawił kiedyś śp. prof. Tomasz Strzembosz w pracy „Rzeczpospolita podziemna. Społeczeństwo polskie a państwo podziemne 1939-1945”. Takie pytanie stawia sobie nieustannie każdy polski historyk zajmujący się wojenną historią Polaków i próbuje na nowo udzielić na nie odpowiedzi. Profesor Strzembosz w swojej refleksji o państwie podziemnym podkreślił wspólnotę narodowych celów. Nie lekceważąc struktur, uznał, że najważniejsze dla funkcjonowania wielkiej polskiej konspiracji było serdeczne porozumienie Polaków oraz tych obywateli Rzeczypospolitej, którzy nie będąc Polakami, całkowicie identyfikowali się z losami zniewolonego Narodu, z losem swojego państwa. „Wbrew przekonaniom, wdrażanym systematycznie przez naukę historyczną, opartą na zasadach filozoficznych marksizmu-leninizmu, moim zdaniem państwo to nie tylko »organizacja



polityczna, obejmująca zakresem swego działania ogół członków społeczeństwa, zamieszkującego określone terytorium, zapewniająca klasie panującej pod względem ekonomicznym panowanie polityczne i ideologiczne, wyposażona w zorganizowany aparat przymusu». (...) Moim zdaniem państwo to coś więcej, o wiele więcej. Pominę eksponowany tu ze względów ideologicznych i światopoglądowych element służby państwa określonej »klasie panującej« (...). Pominę także eksponowany tu element państwowego przymusu. Pragnę natomiast podkreślić, że państwo to przede wszystkim skomplikowany system, w którym struktury państwowe wchodziły w różnorodne relacje ze społeczeństwem. Państwo nie musi być – jak chcieliby niektórzy – monopolistą, zawłaszczającym każdą sferę ludzkiej działalności, nawet najbardziej intymną; nie musi dyrygować całością życia publicznego, choć dla państw totalitarnych i autorytarnych jest to sytuacja idealna. Może się ograniczać do określonych dziedzin, takich jak obrona przed wrogiem zewnętrznym i dbanie o porządek i sprawiedliwość w życiu wewnętrznym kraju; jak tworzenie ram, w których rozwija się swobodne życie indywidualne i społeczne, życie gospodarcze i kulturalne (...). I takim właśnie, ograniczonym do funkcji naj-

ważniejszych i samoograniczającym się państwem, było państwo podziemne pokolenia Polaków II wojny światowej. Dysponowało ono przy tym ową subtelną więzią pomiędzy strukturą polityczną a innymi instytucjami publicznymi, realizującymi zadania edukacyjne, wychowawcze, ekonomiczne, intelektualne, samopomocowe, kulturalne, religijne i inne. Bez tej subtelnej, a zarazem realnej więzi między obywatelami, także jako zorganizowanym, a agendami państwowymi, trudno sobie wyobrazić działalność państwa – chyba, że jest to państwo obce, najezdnicze, narzucone”.

I to jest sedno sprawy. Aby zrozumieć fenomen PPP czasu wojny, nie można się posługiwać prymitywnymi definicjami państwa typu marksistowskiego. Państwo to ta „subtelna więź”, imperatyw moralny, wewnętrzny przymus działania dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, wymodlonej przez pokolenia Polaków, wywalczonej w niezliczonych krwawych zrywach. Bez tej świadomości uczestnictwa w dziele ojców, bez poczucia, że „walka o wolność, gdy się raz zaczyna, z ojca krwią spada dziedzictwem na syna”, nie pomogłyby najdoskonalsze nawet struktury. Polskie Państwo Podziemne stworzyła przede wszystkim wola walki o wolność tkwiąca w Polakach niezmiennie od pokoleń.



Dr Marek Klecel

# Akcja „Burza”

**Powstanie, które „nie może się nie udać”**

Plan powszechnego powstania przeciw okupantowi niemieckiemu powstał w kierownictwie Armii Krajowej już w 1940 roku. Ale rozpoczęcie powstania uzależniano oczywiście od sytuacji wojennej. Miało ono wybuchnąć dopiero wtedy, gdy byłyby jakieś szanse powodzenia, w chwili osłabienia sił wroga, i tak by nie narażać się na większe straty wśród ludności cywilnej. Sytuacja skomplikowała się po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 r., czyli wojny między dwoma dotychczasowymi sojusznikami, gdy my mieliśmy odgadnąć wspierać jednego z dotychczasowych okupantów. Stała się ona jeszcze trudniejsza po 1942 r., gdy Związek Sowiecki zerwał stosunki dyplomatyczne z Polską i przestał uznawać władzę Rządu Polskiego w Londynie. Powstał wtedy dylemat, czy prowadzić zdecydowane akcje zbrojne AK przeciw Niemcom, tak by osłabić ich siły i morale, a wzmacniać tym samym siły ZSRR, „sojusznika naszych sojuszników”, który – zdawano sobie sprawę – naprawdę nim nie był. A więc trudny wybór, czy wzmacniać w istocie przeciwnika, czy też zachowywać się bardziej wstrzeźliwie, by znowu nie wspierać potencjalnego wroga, który był tylko chwilowym, strategicznym aliantem. Zarazem trudno było pozwolić sobie na całkiem bierne zachowanie w sytuacji trwającej okupacji niemieckiej, niestannych represji, wywózki do obozów i eksterminacji.

W 1943 r., gdy szale wojny zaczęły przechylać się przy wsparciu aliantów na stronę sowiecką, podjęto plan „Burza”, który polegał już nie tyle na powszechnym powstaniu, którego losy byłyby niepewne z powodu braku wsparcia ze Wschodu lub z Zachodu, ile na intensywnych akcjach partyzanckich, dywersyjnych i sabotażowych na tyłach frontu niemieckiego. Plan ten opracowany jeszcze przez gen. Grotę-Roweckiego przed jego aresztowaniem miał także na celu w swych dalszych skutkach wyraźne zaznaczenie obecności sił Armii Krajowej na danym terenie. Planowano w ten sposób uprzedzenie Armii Czerwonej w zajmowaniu kolejnych ziem polskich i podkreślenie tego, kto będzie ich prawowitym gospodarzem po usunięciu Niemców. Przyjęto, że należy wszelkimi sposobami demonstrować to, że Armia Czerwona nie może być jedynym zwycięzcą usurpującym sobie prawa bezwzględne do zdobycia, lecz ma być gościem przyjeżdżającym na terenach polskich przez polskie siły zbroj-

ne i dowódców reprezentujących Polskie Państwo Podziemne z jego władzami w Londynie.

Bez względu na stan wojny i jej wynik podjęto plan powstania strefowego, uprzedzającego wkroczenie Armii Czerwonej w kolejnych rejonach od wschodu. Powołano organizację „Wachlarz”, która miała ochraniać akcje partyzanckie na wschód od dawnej granicy RP. Podzielona na pięć stref, licząc od południa, działała pod dowództwem ppłk. Jana Włodarkiewicza „Jana” i ppłk. Remigiusza Grocholskiego przeważnie wzdłuż linii drogowych i kolejowych. Z czasem prowadziła głównie akcje dywersyjne i sabotażowe.

Na przełomie 1942 i 1943 roku powołano Kierownictwo Dywersji, na którego czele stanął ppłk August Emil Fieldorf „Nil”, a od 1944 r. ppłk Jan Mazurkiewicz „Radostaw”. W jego skład wchodziły „Wachlarz”, Związek Odwetu i inne oddziały AK na terenie całego kraju, które miały stopniowo odtworzyć przedwojenny stan polskiej armii. Przeprowadzono akcje dywersyjne głównie przeciw transportom kolejowym i w przemyśle, akcje odwetowe przeciw Niemcom i ich współpracownikom, jednakże kierowano je raczej przeciw dowódcom i kierownictwu niż żołnierskiej masie. Starano się prowadzić je tak, by nie wywoływać odwetu niemieckiego na ludności cywilnej. Na terenach wschodnich partyzantka AK musiała często ochraniać ludność polską przed partyzantką sowiecką i ukraińską, które uznawały te tereny za zdobycie. Coraz częściej też siły AK miały do czynienia z rodzimą partyzantką komunistyczną tworzoną przez

PPR, z oddziałami GL-AL, które działały w interesie sowieckim.

Do najbardziej znanych akcji Kedywu należały: „Wieniec” w 1942 r., przerwanie wszystkich linii kolejowych wokół Warszawy czy akcja „Zagrallin” w 1943 r., seria 10 zamachów bombowych w Berlinie, odbijanie więźniów, w tym harcmistrza Jana Bytnara „Rudego” w 1943 r. z rąk gestapo czy ponad 60 ludzi z więzienia w Jasle. Szczególne znaczenie miały zamachy na najważniejszych i najbardziej krwawych dowódców niemieckich. W końcu 1943 r. zlikwidowano Emila Brauna, organizatora łapanek i planów wysiedlenia ludności Warszawy, na początku 1944 r. został zabity szef SS i Policji Dystryktu Warszawskiego gen. Franz Kutschera w akcji oddziału Kedywu KG „Pegaz”. Ogółem od 1941 r. do połowy 1944 r. wykolejono ponad 700 transportów niemieckich, uszkodzono prawie 20 tys. wagonów kolejowych, wysadzono prawie 40 mostów kolejowych, dokonano ponad 25 tys. aktów sabotażu, wykonano prawie 8 tys. zamachów na Niemców.

## „Burza” wiosenna

Zbliżająca się Armia Czerwona przyspieszyła akcję „Burza”. Rozpoczęła ją na początku stycznia 1944 r. 27. Wołyńska Dywizja Piechoty AK, licząca około 6 tys. żołnierzy, dowodzona przez ponad stu oficerów i podoficerów. Dużą rolę w dowództwie odgrywali cichociemni, kadra do specjalnych zadań wyszkolona w Wielkiej Brytanii i przerzucona do kraju. Nie był to zwykły oddział partyzancki, lecz regularne wojsko wykonujące liniowe zadania bojowe. Operowała ona do kwietnia 1944 r. na pokaznym obszarze w rejonie Kowla i Włodzimierza Wołyńskiego, nazywanym Republiką Zasmocką od nazwy wsi, gdzie stacjonowało dowództwo. Był to pierwszy w czasie tej wojny rejon odebrany okupantom i zarządzany przez polskie władze wojskowe. Dywizja walczyła jednocześnie z oddziałami niemieckimi i ukraińskimi, przy słabym wsparciu sowieckim. Większe siły niemieckie, które znalazły się w odwrocie, zmusiły Dywizję do wycofania się w stronę Bugu i przeprawy z dużymi stratami przez rzekę Prypeć.

Podobnie plan „Burza” przebiegał na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie, a także w Okręgu Lwowskim. Liczne mniejsze oddziały AK starały się tam opanować sytuację, chronić ludność cywilną, by nie rozwinęły się zbyt śmiało i niszczące akcje ze strony Niemców. Demonstrowano jednocześnie, że nie były to ziemie niczyje, do łatwego zdobycia i opanowania przez ofensywę sowiecką. W Okręgu Wileńskim pod dowództwem płk. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka” główną operacją była „Ostra Brama”, czyli zajęcie Wilna, odbicie go z rąk niemieckich przed wkroczeniem Rosjan. Sytuacja była bardzo skomplikowana. Niektóre oddziały AK były podstępnie rozbrajane i wcielane przez wojska sowieckie, a dowódcy internowani, a nawet rozstrzelani. Mimo sporych sił i ściągnięcia wielu oddziałów, także z Nowogródzczyzny, akcja samodzielnego zdobycia Wilna udała się tylko częściowo. Nie wszystkie oddziały zdążyły na czas, nie było też ścisłego zgrania operacyjnego z oddziałami AK w samym Wilnie. Walki rozpoczęte na początku lipca 1944 r. skończyły się zdobyciem Wilna 12 lipca, lecz już ze wsparciem sowieckim.

W tym samym czasie akcja „Burza” objęła Okręg Lwowski. Brały w niej udział liczne oddziały AK z Okręgów Stanisławów i Tarnopol. „Walka o Lwów – pisał Tomasz Strzembosz w książce „Rzeczpospolita podziemna” – nieco podobnie jak polski udział w oswojeniu Wilna, ma niejako podwójne oblicze. Z jednej strony – wyzwalanie niektórych dzielnic miasta samodzielnie lub przy udziale żołnierzy AK budziło entuzjazm ludności: wywieszano flagi biało-czerwone, witano polskich żołnierzy, nawet zaciągano się do Armii Krajowej. Z drugiej wiele poczynań dowódców akowskich było od początku cenzurowane przez politruków z Armii Sowieckiej oraz wisiała jak topór groźba rozbrojenia”.

## Sowiecka zdrada

Te wszystkie wielkie akcje planu „Burza”, mimo oczywistych sukcesów w wyzwaniu ziem wschodnich z niemieckiej okupacji, kończyły się dla nas klęską z powodu zdrady sowieckich sprzymierzeńców. Sprzymierzeńców fałszywych i wiarołomnych, jak już okazywało się wcześniej podczas wspólnych akcji polskich i sowieckich. Po wspólnych zwycięstwach regularne już często polskie oddziały były zazwyczaj zmuszane do złożenia broni, żołnierze demobilizowani lub przymuszani do wstąpienia do wojska polskiego organizowanego przy Armii Czerwonej, oficerowie internowani i często deportowani do łagrów. 27. Dywizja Wołyńska po przejściu 500 km szlaku bojowego przez Wołyń i Polesie po ostatnich walkach została rozbrojona przez wojsko sowieckie, żołnierzom dano wybór: internowanie i deportacja albo wcielenie do armii gen. Berlinga. Podobnie na Wileńszczyźnie aresztowano podstępnie dowódców AK z płk. „Wilkiem” Krzyżanowskim na czele, zapraszając ich na rozmowy z dowódcami sowieckimi. Internowano oddziały AK, część z nich została rozformowana, część stworzyła nowe, konspiracyjne oddziały samoobrony, działające intensywnie na tych terenach jeszcze po zakończeniu wojny.

We Lwowie 22 lipca świętowano zwycięstwo nad Niemcami, a już wieczorem tego samego dnia



FOT. ARCH. IPN

rozpoczęły się podstępne aresztowania dowódców i żołnierzy AK, za czym szło złożenie broni i rozwiązanie oddziałów. „W sumie – podaje Tomasz Strzembosz – aresztowano i wywieziono w głąb ZSRR około 200 oficerów i ponad 2500 żołnierzy AK z 3 i 9 Dywizji oraz 27 DP z Wołynia. Część z nich wróciła do Kraju w 1947 r., wielu o kilka lat później”.

Polityka sowiecka zmierzała więc wyraźnie nie tylko do rozbrojenia i eliminacji polskich sił zbrojnych jako groźnego konkurenta w zwycięstwie, ale i do eksterminacji warstwy dowódczej, rozbitcia wszelkich organizacji, zwłaszcza wojskowych, i zainstalowania w Polsce własnego, sowieckiego systemu komunistycznego. Była to polityka kontynuacji Katynia i podboju Polski, kamuflowanego przez pozory suwerenności i niby-polskie władze wyznaczone i instruowane z Moskwy.

Stało się to jawne, gdy Armia Czerwona przekroczyła linię Bugu i Sanu, wchodząc na tereny, których już nie uznawano za swoje, jak to było na Ukrainie, Białorusi czy Litwie. Mimo klęsk na Wschodzie operacja „Burza” obejmowała nadal także bliższe tereny Lubelszczyzny, Białostocczyzny, Małopolski, wschodniego Mazowsza.

Na Lubelszczyźnie, gdzie konspiracja była szczególnie silna od samego początku wojny, działały liczne ugrupowania AK, NOW, NSZ, stykając się z oddziałami BCh, ściągając się nawet zbrojnie z grupami GL-AL. W 1944 r. znalazła się tu również część rozbitych oddziałów z Wołynia, a także rozmaite jednostki formowane przy armii polskiej w ZSRR, takie jak Brygada im. Wandy Wasilewskiej, zgrupowanie „Jeszcze Polska nie zginęła” pod dowództwem Roberta Satanowskiego czy grupa bojowa Leona Kasmana złożona z funkcjonariuszy NKWD, a nawet ukraińskie oddziały UPA.

## „Burza” letnia

W tej skomplikowanej, wybuchowej sytuacji akcja „Burza” ruszyła w końcu lipca 1944 r., wyzwając, często na wyścigi z oddziałami sowieckimi, kolejne miasta zajęte jeszcze przez Niemców. Ciężkie walki toczyła 27. Dywizja Piechoty AK w rejonie Kocka, Fir-

leja, Lubartowa, 3. Dywizja Piechoty na linii Zamość, Hrubieszów, Szczepietyn, 9. Dywizja w pasie Łuków, Międzyrzec Podlaski, Biała Podlaska.

W Lublinie zmobilizowano przed 22 lipca wszystkie rejonowe oddziały AK. Oddziały sowieckie wjechały do miasta czołgami, mimo to nie udało się od razu wyprzeć Niemców. Dopiero po dłuższych walkach ulicznych wspólnie z oddziałami AK Lublin został zdobyty 25 lipca. Rozpoczął się okres dwuwładzy. Miasto stało się głównym ośrodkiem tworzenia władzy sowieckiej dla Polski jeszcze w czasie wojny, a Lubelszczyzna przez ponad pół roku głównym terenem sowieckiej penetracji.

W innych rejonach sytuacja była zróżnicowana, stale jednak występowała konkurencja władzy, chwilowe, w zależności od potrzeb współdziałanie oddziałów polskich i sowieckich, w końcu próby wyeliminowania sił polskich. W Białymstoku nastąpił okres dwuwładzy, ale na Białostocczyźnie oddziały AK nie ujawniały się zbyt w walkach z Niemcami, pozostawały w głębszej konspiracji po doświadczeniach pierwszej okupacji sowieckiej w latach 1939-1941. Na Rzeszowszczyźnie Armia Krajowa walczyła otwarcie, uprzedzając często Armię Czerwoną. Samodzielnie zdobyto Przemyśl 25 lipca, walki z Niemcami toczyły się o liczne miejscowości w rejonie Jarosławia, zdobyto Iwonice Zdrój, do którego Rosjanie weszli dopiero miesiąc później. Najdalej na zachód akcja „Burza” sięgała w rejonie Pińczowa, gdzie na krótko w sierpniu 1944 r. powstał wolny od Niemców przyczółek, nazywany Republiką Pińczowską. Na Mazowszu trwały zacięte walki z udziałem AK o Siedlce, Mińsk Mazowiecki, Radzymin. Tutaj współpracą z AK Sowieciom idącym na Warszawę była na rękę, nie zdolał zdobyć jej z marszu, jak zamierzali, samodzielnie i w krótkim czasie.

Powstanie Warszawskie można uznać za ostatni i po części spontaniczny, z udziałem ludności cywilnej, akt rozwijającej się akcji „Burza”, początek powstania powszechnego. Gdyby nie sowiecka polityka demobilizacji polskich sił zbrojnych, ich stopniowej eliminacji, a nawet eksterminacji części dowództwa Polskiego Państwa Podziemnego, losy Powstania mogłyby być zupełnie inne.



FOT. ARCH. IPN